

KRZYSZTOF BOROWIEC ur. 1951; Dzierżoniów



Tytuł fragmentu relacji	Była muzyka heblującego stolarza
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Borowiec Krzysztof (1951-), Scenariusz, Lublin, życie kulturalne, kultura, Grupa Chwilowa, teatr niezależny, teatr alternatywny

Była muzyka heblującego stolarza

Pierwszy, najważniejszy spektakl, to był jeszcze kabaretowy "Gdzie postawić przecinek?". Natomiast my zaczęliśmy iść w kierunku teatru i zaczęliśmy budować przedstawienie ["Scenariusz"]. Przy "Scenariuszu" pracowała część ludzi ze składu "Gdzie postawić przecinek?", czyli Bolek Wesołowski, Antek Mierziński. Właściwie tyle się nagadaliśmy w poprzednich latach, że postanowiłem zaryzykować przedstawienie, w którym nie padnie ani jedno zdanie, ani jedno słowo, ale nie będzie to też przedstawienie stricte plastyczne. I nie będzie też przedstawieniem muzycznym. Tylko muzykę stworzymy sami, z siebie, z rekwizytów, z rytmów. Takim podstawowym rekwizytem była namalowana, wykonana i zaprojektowana wg mojego pomysłu olbrzymia Gębo-dupa (4 na 5 metrów), czyli taka samo-wystarczająca i gęba, i dupa (obieg zamknięty), która bez świadomości ludzi, którzy przed nią stoją, czy wykonują jakieś ruchy, wszystko obserwuje i ich zżera, i wyrzuca, zżera i wyrzuca. A gębo-dupa (4 na 5 metrów) mieści się w walizce; po prostu w walizce. Jest zrobiona na dobrym płótnie. Wystarczy ją tylko zwilżyć od tyłu i się rozprostuje. Muzyka to była muzyka rekwizytów i rytm. Nic więcej. Była muzyka heblującego stolarza, faceta, który pisze na maszynie, człowieka, który jedzie w miejscu na rowerze, i biegacza. A rytm, który to powodował był natarczywy, mocny, konsekwentny. I tylko to. No i oczywiście gra światłem. Przecież jak gęba to nie tylko dupa. To i oczy, i policzki. Ona patrzyła, spoglądała, gniewała się, rozświeślała, robiła jakieś miny. A gęba wyrzucała z dupy, na przykład tych pielęgniarzy, którzy później zabierali wszystkich do dupy. I to zaczynało żyć swoim życiem. Przygotowania do "Scenariusza" razem z jakimiś technicznymi rzeczami trwały niedługo, myślę, że góra pół roku. Bo były przedstawienia, które robiliśmy półtora roku, takie, które robiliśmy 30 miesięcy, 30 dni. A były też takie, które robiliśmy w ciągu tygodnia. Ale takie to w sumie zagraliśmy tylko 10 razy. Jeśli chodzi o inspiracje, to jak bym wiedział, jakie one są to bym tego w ogóle nie robił. Na pewno niezgoda na zastane, niezgoda na bezbolesną akceptację tego co jest. Tylko trzeba było poszukać na to języka. Ale to było na pewno podstawą. A poza tym wszystko tutaj dookoła już nas wkurzało.

Data i miejsce nagrania	2005-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"